

ciągłej groźby wojennej wskazana była wojna, oczyszczająca atmosferę, to wtrącanie w wojnę społeczeństwa o słabej strukturze moralnej byłoby najwyższym absurdem. Jeśliby bolszewicy w istocie decydować się chcieli na krok rozpacz, to istotnym mąciicielom pokoju należy pozostawić inicjatywę imprezy wojennej.

IV. PRZEMÓWIENIE NA POSIEDZENIE KONWENTU SENIORÓW

(12 czerwca 1922 r.)

Kluby prawicy sejmowej wbrew dotychczasowemu ich niechętnemu stanowisku wobec Ponikowskiego, a na przekór Naczelnikowi Państwa, oświadczyły się za powierzeniem ponownie Ponikowskiemu misji tworzenia gabinetu, co Trampczyński zakomunikował Piłsudskiemu w dniu 9 czerwca 1922. Wobec odmowy Ponikowskiego podjęcia się tej roli, kandydatura ta przestała być aktualną.

W dniach 10 i 11 czerwca 1922 r. Naczelnik Państwa odbył kolejne konferencje z przedstawicielami prawie wszystkich klubów sejmowych, pragnąc dowiedzieć się, jak poszczególne ugrupowania polityczne rozumieją postanowienie uchwały Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r.: «że Naczelnik Państwa powołuje Rząd na podstawie porozumienia z Sejmem».

Zagadnienie to zostało obszernie poruszone przez Naczelnika Państwa również na posiedzeniu konwentu seniorów, odbytym w dniu 12 czerwca w gmachu Sejmu. Uczestnicy konferencji postanowili nie podawać szczegółów posiedzenia prasie, a Marszałek Sejmu ogłosił tylko następujący krótki komunikat:

«Na życzenie Naczelnika Państwa odbyło się w Sejmie zebranie przewodniczących Klubów sejmowych, na którym Naczelnik Państwa osobiście złożył swą deklarację, jako rezultat dwudniowych konferencyj z poszczególnymi klubami. W dłuższym przemówieniu Naczelnik Państwa wyraził swoje wątpliwości, jak ma pojmować na mocy t. zw. Małej Konstytucji prawa i obowiązki Naczelnika Państwa przy tworzeniu nowego rządu».

Gdy krakowski «Ilustrowany Kurier Codzienny» w numerze z dnia 15 czerwca podał szczegóły z wyżej wspomnianego posiedzenia konwentu seniorów, dziennik warszawski «Rzeczpospolita» poczuł się wolnym od zobowiązania niepodawania do wiadomości przebiegu konferencji i w numerze swym z dnia 15 czerwca 1922 r. ogłosił zarówno obszernie sprawozdanie z posiedzenia, jak i niżej przytoczone streszczenie przemówienia Piłsudskiego.

Ponieważ Piłsudski nie tylko wypowiedział swoje dłuższe przemówienie, ale brał udział w krótkiej dyskusji na początku i na końcu posiedzenia, musieliśmy podać te części

sprawozdania «Rzeczypospolitej», które wiążą się z wypowiedzianymi się Piłsudskiego.

«Rzeczpospolita» była jednym z najbardziej wrogo przeciw Naczelnikowi Państwa nastrojonych organów prasowych. Streszczenie przemówienia Piłsudskiego trudno więc uważać za obiektywne. Z tego powodu wstrzymujemy się od wszelkich przypisów, nie mogąc być pewni, czy objaśniamy myśli istotnie przez Piłsudskiego wypowiedziane, czy też ich wypaczenia.

a) Początek posiedzenia.

Naczelnik Państwa prosi o skonstatowanie kompetencji zebrania, jak się ma do niego odnosić.

Marszałek Sejmu wyjaśnia, że jest to zebranie przewodniczących klubów, głosowania nie ma, ale jest skonstatowanie stanowiska klubów na podstawie zwyczajów.

Naczelnik Państwa: Mnie interesuje jedno. Czy to zebranie ma moc obowiązującą dla kogokolwiek, więc i dla mnie, czy nie i tylko jest konferencją, na której mogę mieć możliwość rozmówienia się swobodnego.

Marszałek Sejmu: Sprawę określa mała konstytucja. Do skonstatowania woli większości plenum się nie nadaje, a zatem używamy do skonstatowania stanowiska stronnictw Konwentu Seniorów.

Naczelnik Państwa: Duże nieporozumienie. Bo jeżeli to oficjalne porozumienie moje z Sejmem, to musiałbym wiedzieć cel. Ja zaś mam cel inny. Proszę mianowicie pana marszałka, ażeby po mojej dwudniowej konferencji z panami móc skonstatować te nauki, które stąd wyniosłem, i drugim je zakomunikować. Gdybyście panowie mnie chcieli wziąć na spytki i wyjaśnienia, to mógłbym zawsze dyskutować. Ale że ja podnoszę rzeczy prawne, dotyczące się konstytucji, więc gdyby to zebranie miało znaczenie oficjalne, ja nie mógłbym mieć głosu i nie wziąłbym udziału.

Marszałek Sejmu tłumaczy raz jeszcze, że dotychczas nie zdarzało się, ażeby stanowisko, zajęte przez stronnictwa na Konwencji Seniorów, było następnie dezawuowane, że zatem Konwent Seniorów reprezentuje rzeczywistą wolę stronnictw i że jest rzeczą honoru, ażeby następnie dotrzymać tego, co się mówi na Konwencji.

Naczelnik Państwa: Ja nie szukam porozumienia, ale chciałbym dalszego ciągu rozmów, które przeprowadziłem z panami. Nie mogę przypisać sobie tego charakteru, ażebym jako Józef Piłsudski reprezentował tu państwo. Chcę mieć konferencję i próbę wyjaśnienia wątpliwości, a że one dotyczą konstytucji (te wątpliwości), więc trudno będzie, jeśli to ciało

ma charakter oficjalny. O porozumienie tu nie idzie, a o wyjaśnienie wątpliwości, które jest potrzebne, ażebym stąd mógł wyjść spokojnym.

Marszałek Sejmu zgadza się, że to jest zebranie informacyjne.

b) Przemówienie Naczelnika Państwa.

Zarówno pan marszałek, jak i panowie wystąpiliście z wątpliwościami najrozmaitszymi i wyrażiliście mnie z równowagi. Jest to trudno na ogół ze mną, gdy więc są wątpliwości, muszą być rozstrzygnięte, tym bardziej, że żądam tego z powodów ważnych. Brak równowagi we mnie, jako w Naczelniku Państwa Polskiego, nie może istnieć, skoro ten Naczelnik Państwa podpisuje wobec świata zobowiązania w imieniu państwa. Ten brak równowagi nie może zatem nie być naprawiony. Państwo polskie trwa niedawno, nie jest otoczone zaufaniem, w wątpliwościach tedy, specjalnie w kwestiach prawa, trzeba być ostrożnym. Więc ja i mój podpis nie mogą być kwestionowane. Więc gdy ja mam wątpliwości i miałem je, musi nastąpić cokolwiek, co by tę równowagę dla mnie naprawiło. Prawność moich działań musi być zabezpieczona. Dla mnie to sprawa ważna, będę się starał trzymać rzeczy w jednym problemacie prawnym. Robię to dlatego, bo uznaję tę rzecz dla siebie za ważną i chciałbym, ażebyście panowie uznali ją za ważną dla siebie. Gdy będę dotykał często mojej osoby, to zechciejcie wziąć pod uwagę, że jestem do tego zmuszony.

Cztery lata temu, gdy wziąłem władzę w całej rozciągłości w moje ręce, wówczas istniało bezprawie. Ja przez nikogo nie byłem upoważniony i miałem prawo tylko swojej własnej woli. Takie rzeczy utrwała się uzusem lub uznaniem prawnym otoczenia. Wtedy kwestie konstytucyjne zależały od mojej woli, która była dla ludu źródłem prawa, a w stosunku do świata zewnętrznego znaczyła fakt.

Znając świat, znając siły polskie i wewnętrzne stosunki, będąc z przekonania jednym z najszczerzych demokratów w kraju, wewnętrznie znosić tego bezprawia nie chciałem. Naokoło nas szalało bezprawie i ja pragnąłem gwałtownie zrobić nad Wisłą cud prawa, albo go przynajmniej zapoczątkować. Wtedy stworzenie prawa zostało dokonane przeze mnie przez zwołanie Sejmu. Wtedy tworzenie praw złożone zostało przeze mnie niepodzielnie w inne ręce. Z mojego poczucia prawnego, być może błędnego, poszedłem dalej i złożyłem także rządy.

Panowie staliście się istotą dwoistą, rządem i źródłem praw. Stan ten anormalny trwa, niestety, zbyt długo, ale z tej

dwoistości musiały wynikać i konsekwencje. Dopóki ta dwoistość istnieje, nie wejdziemy w stan normalny, dopóki nie rozwiążemy wszelkich wątpliwości.

Były czasy wojenne. Był pośpiech i chęć załatwienia sprawy ze mną. Wobec tego panowie zgodziliście się, ażebym został:

- a) jako urzędnik, bo jestem odpowiedzialny,
- b) jako Naczelnny Wódz,
- c) jako główny przedstawiciel tego wszystkiego, co się nazywa rządem.

Mój stosunek do tego był ujemny. Mam zawsze wątpliwości. Jeden, dwóch suwerenów to jest ciężko, ale 432 suwerenów to jest bardzo ciężko. Nie chcąc utrudniać sprawy, zgodziłem się na żądania, które mi były nie na rękę.

Jako dla urzędnika, wydaliście panowie dla mnie krótką konstytucję. Zawiera ona kilka paragrafów, określających moje właściwości. Lecz zasadniczym paragrafem był przepis o odpowiedzialności, ustalający mój charakter, jako urzędnika, i drugi, postanawiający o sposobie tworzenia rządu.

Moi panowie, przy rozmowie z wami mogłem stwierdzić, że ten drugi paragraf u każdego z was budzi wątpliwości, braki, dopuszczające odmienną interpretację. W tym paragrafie stoimy: Sejm i ja. Są rzeczy dodatkowe, co do których i panowie się nie zgadzacie, i ja nie jestem w zgodzie z panami.

Przed wszystkim w poprzednich rozmowach zadawałem pewne pytania co do przeszłości. Nie sądziłem, że dla oskarżenia. Miałem tak głęboko naruszoną równowagę prawną i moralną, że wyjaśnienie tej kwestii uznałem za konieczne. Co do prawnej strony — stawiałem pytania:

- 1) co do instytucji Konwentu Seniorów,
- 2) co do orzeczeń tej instytucji.

To nie są rzeczy bagatelne, bo to mnie doprowadziło do ciężkich wahań, o których mówię. Konwent Seniorów, bez zawiadamiania mnie o tym przez kogokolwiek, stał się dla mnie, jako dla urzędnika, zbiorową istotą prawną, rozstrzygającą pewne fakty bez mego udziału przy tym. Pan marszałek przynosił mi wyniki głosowania, których ja nie mogłem nie uznać jako nakaz, jakkolwiek to głosowanie się nie odbyło. Jak to głosowanie się odbywało, to mnie nie obchodzi. Proszę wyobrazić sobie moje przerażenie, gdy się dowiedziałem i to z ust pana marszałka, że w tak ważnej sprawie panowie nie dajecie tej instytucji istoty prawnej, mogącej rozstrzygnąć wątpliwości. Nie mogę doznać uspokojenia, że panowie każecie mi słuchać czegoś, czego sami nie uznajecie. Jest to dla mnie w najwyż-

szym stopniu upokarzające. Przychodzą do mnie panowie, którzy mówią, że jeśli któreś ze stronnictw nie zjawi się na Konwencie Seniorów, to Konwent nie ma znaczenia, a panowie każecie, ażebym ja się z tym liczył. Gdy słyszę o tym, że Konwent Seniorów jest instytucją, do której kluby mogą nie posłać przedstawicieli, i Konwent Seniorów ma być sposobem tworzenia rządu, tego słuchać spokojnie nie mogę.

Pytania co do przeszłości były wstępem.

Potem pytałem o to, czy postanowienia Konwentu Seniorów były wolą Sejmu czy opinią.

Jak panowie sami stosowali się do uchwał Konwentu Seniorów w sprawie formowania rządu, to okazały przykłady.

Ogromna ilość odpowiedzi panów brzmiała, że Konwent Seniorów jest do dawania niewiążącej opinii Sejmu. Mniejsza część stanęła na stanowisku zbliżonym do mojego, że jest to wola. Reszta, nie chcąc wyraźnie się wypowiedzieć, nazwała to i wolą, i opinią. Ostatecznie, po zsumowaniu, określiłem to wszystko jako mocną opinię, ale słabą wolę. Na mocnej opinii, ale słabej woli rządu budować nie można, a cóż dopiero ten biedny urzędnik ma zrobić z tą mocną opinią, a słabą wolą? Osobiście, mimo całej przykrości, spokojnie to znosiłem, uważając to za wolę, i jako taką traktowałem. Więc nie bez przykrości i głębokiego upokorzenia dowiedziałem się, że jest to po prostu metoda pracy, ułatwiająca wam życie, którą ja brałem za wolę.

Skonstatować również muszę, że z rozmów, które musiałem prowadzić, wyniosłem wrażenie chwiejności poglądów na sprawę tak ważną, jak sprawa tworzenia rządu, i nie dziwicie się, że jako skutek tego stanu silnej opinii, a słabej woli musiały przyjść rządy chwiejne.

Co mam powiedzieć o niektórych interpretacjach, które przy mianowaniu rządu traktują inicjatywę jako istniejącą w dwóch miejscach, w Sejmie i u mnie? Czy jest to «derby» rządowe? Ja do «derby» nie staję.

W rozmowach powoływano się i ja się powołuję na uzusy. Jeden z moich rozmówców zwrócił mi uwagę, że jedno z największych państw świata opiera się na uzusach. Cały mój szacunek dla tego państwa, które umie szanować uzusy. I ja starałem się być Anglikiem i szanować uzusy, lecz uzusy w sprawie tworzenia rządu przedstawiają taką różnorodność sposobów i metody, że każdy może sobie zrobić «derby» do potrzebnego mu uzusu. W czasach istnienia dwóch wól -- dwóch suwerenów, jednego zbiorowego, a drugiego indywidualnego -- mamy przede wszystkim utworzenie rządu p. Skulskiego. Cięż-

kie to były próby. Miałem zaszczyt być do tych prób powołany i pamiętam przykre rzeczy, które przy tym wychodziły, i mnóstwo wahań, które przeżyć trzeba było. Była to próba zrobienia rządu w postaci ciągłych układów. Drugi uzus, to rząd p. Grabskiego. Mógłbym go nazwać cichą konspiracyjką. Oto charakter tych uzusów. Rząd p. Witosa jest uzusem, niesłychanie odbijającym od wszystkiego, bo nie było przy tym żadnej instytucji sejmowej, żadnej rządowej, bo nie jest słuszne, że został on utworzony na Radzie Obrony Państwa. Bo tam wchodził ministrowie, którzy nie należeli do Sejmu, a ja przewodniczyłem. Potem przyszły te uzusy, co do wartości których nie raczono mnie powiadomić, gdzie mi komunikowano ilość głosów, które uznałem za prawo.

Co do wartości, którą panowie przywiązujecie do tych głosowań, doprowadzony zostałem do wątpliwości, i odpowiedzialności za obecny incydent nie biorę.

Wątpliwość prawna musi być wyjaśniona, jeżeli panowie w ogóle ze mną chcecie mieć do czynienia.

Przechodzę do swojej analizy prawnej, nie jak interpretować oficjalną formułę, ale jak ją nieoficjalnie pojmuję w rozmowie, którą prowadzę z panami. Musicie rozróżnić trzy rzeczy, których niedostateczność dla mnie, jako dla urzędnika, wobec tego, iż ta formuła mnie obowiązuje, bardzo odczuwam:

1. «Naczelnik Państwa powołuje rząd w pełnym składzie». Czy ja, jako Naczelnik Państwa, mam czynną rolę i jaką?

2. Powiedziane jest: «na podstawie porozumienia». Co to ma oznaczać? Ta część jest najtrudniejsza dla mnie. Nie może mieć charakteru decyzji i uchwały, skoro jest mowa o porozumieniu. Moje zrozumienie mówi, że jakaś forma musi być znaleziona, ażeby to mogło być porozumienie. Gdzieś decyzję trzeba umieścić.

3. Powiedziane jest: «Z Sejmem». Trzecia ta kwestia, w którą najmniej mogę wchodzić: pojęcie Sejmu, wywołuje istotę plenum. Wprowadza jednak praktykę na tak nowe tory, że wątpię, aby uzus plenum mógł być zastosowany.

Gdy się namyślicie, panowie, co do tych trzech punktów, będziecie mieć wówczas do czynienia ze mną, istotą prawną, która ma wykonywać obowiązki, z tworzeniem rządu związane. Proszę przy tym uwzględnić, że jestem także człowiekiem, który ma swoją indywidualność. Rachujcie się z tą indywidualnością i metodą pracy wewnętrznej tego człowieka.

Dla mnie ważnymi rzeczami są przy tym: moja wola, która może chcieć, albo może nie chcieć; więc muszę wiedzieć: a) co ja muszę, b) moją rzeczą jest wówczas powiedzieć, co ja

mogę lub nie mogę; wtedy dochodzę do wniosku co do woli: chcę lub nie chcę.

Musicie więc, panowie, powiedzieć, co ja muszę, a ja się zastanowię: mogę czy nie mogę — i odpowiem: chcę lub nie chcę.

Ja nie stawiam kryzysu naczelnikowskiego, tylko stwierdzam, że po tym smutnym doświadczeniu, jakie wyniosłem po rozpatrywaniu tych wątpliwości z panami, nie jestem w stanie pozostać w dotychczasowym chaosie rzeczy, zmieniającym, jak pogoda marcowa, w tej poważnej sprawie tworzenia rządu.

Rząd obecnie, przed wyborami, musi mieć autorytet i siłę, więc musi nastąpić określenie i sprecyzowanie tego nieporozumienia, jeśli łagodnie mam nazwać, co do istoty i pojmowania moich obowiązków.

W interesie zaś państwa proszę, żebyście panowie chcieli wobec wzbudzonej ciekawości i niejakiej umiejętności kierowania się rzeczami niesprawdzonymi i nieprawdopodobnymi, wobec nerwowości, ażebyście się panowie postarali o pewne uspokojenie opinii. Może się odbyć dyskusja panów w formie wyjaśnienia kontrowersji, nie zaś pod znakiem wyobrażeń o zamachu stanu i okropnościach. Nie o to tu chodzi, ale o wyjaśnienie obowiązków Naczelnika Państwa przy tworzeniu rządu.

Uważam to za rzecz tak ważną, że muszę odmówić udziału w rozważaniu obecnego kryzysu i dlatego proszę o pośpiech. Pozwolą przy tym panowie, że nie będę panom pomagał i pośpieszę do swoich rzeczy, które muszę załatwiać. Mamy rząd «in statu demissionis», który tak samo musi załatwiać sprawy bieżące i potrzebuje mojej pomocy dla uspokojenia swoich nerwów. To ja muszę i rząd musi. Nie chcę przez to powiedzieć, że coś jest, że coś wisi w powietrzu. Nic z tego wszystkiego. Oni muszą wykonać pracę, a ja muszę dać im trochę oparcia i spokoju.

Wreszcie pytanie praktyczne w kwestii czasu. Czy panowie mogliby określić czas, kiedy mógłbym otrzymać odpowiedź ze względu na potrzeby praktyczne? Miałem jechać do Bukaresztu i otrzymałem właśnie depezę, w której proszą o termin.

c) Koniec posiedzenia.

Marszałek Sejmu: Muszę zaprotestować przeciw temu, aby ktokolwiek bagatelizował znaczenie Konwentu Seniorów. Autorytet jego jest w Sejmie uznany, a jego uchwały mają znaczenie decyzji, tak, iż jedne tylko uchwały plenum idą przed nimi. Znaczenie Konwentu Seniorów jest wyższe od wszyst-

kich Komisyj Sejmowych. Gdy plenum nie wchodzi w rachubę Konwent Seniorów jest najlepszym środkiem skonstatowania woli Sejmu. Nasza mała konstytucja nie jest arcydziełem prawnym, ale nie znaczy to, że jest bezsensowna, jak niektórzy przypuszczają. Sposób polega na zwyczaju prawnym. W sprawie tworzenia rządu jest rzeczą wykluczoną zwracanie się do plenum, uchwały jego bowiem są nieodwołalne. Pozostaje jedynie dojście do porozumienia w tej formie, że Marszałek Sejmu komunikuje Naczelnikowi Państwa wolę większości. W każdym parlamencie istnieją analogiczne instytucje. Ponieważ w małej konstytucji nie przewidziana jest sprawa inicjatywy, należy rozumieć, iż przysługuje ona obu stronom. Dotychczas wychodziła ona ze strony Sejmu i leży to w interesie sprawy, gdyż nie odpowiadałoby to powadze urzędu Naczelnika Państwa, gdyby kilka jego kandydatur kolejno odrzucano. Jeśli mamy na oku rychłe rozwiązanie przesilenia, to drogę do porozumienia znajdziemy łatwo.

Posel Woźnicki zaznacza, że należy przystąpić do udzielenia odpowiedzi p. Naczelnikowi Państwa na jego pytania.

P. Naczelnik Państwa: Ze względów zasadniczych nie mam prawa i chęci brania udziału w dyskusji Panów, ale są także z drugiej strony i względy praktyczne, więc waham się, czy przenieść względy praktyczne nad zasadę, czy zatem wziąć udział w dyskusji Panów, czy Panów opuścić.

Posel Głąbiński zaznacza, że jeżeli ma się dać autorytatywną odpowiedź na pytania p. Naczelnika Państwa to może się to stać tylko w drodze uchwały na plenum Sejmu.

Posel Dubanowicz stwierdza, iż wobec tego, że w myśl życzenia p. Naczelnika Państwa, zebranie z jego udziałem ma tylko charakter nieoficjalny, do właściwego prawnego załatwienia sprawy odpowiedzi na pytania p. Naczelnika Państwa, będzie można przystąpić tylko na oficjalnym zebraniu, a zatem bez udziału p. Naczelnika Państwa.

V. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 17-GO CZERWCA 1922 R.

Sprawa wyjaśnienia, jak należy rozumieć postanowienie t. zw. małej konstytucji, że «Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem», została oddana komisji konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego. Obradowała ona nad tym zagadnieniem w dniach 13 i 14 czerwca 1922 r. Dnia 16 czerwca 1922 r. sprawa przeszła na plenum Sejmu, który tegoż dnia uchwa-